# WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 58. **Bochum, wtorek, 17 maja 1898.** Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

**Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!**

## Polacy na obczyźnie.

**Gelsenkirchen.** Dnia 8-go maja r. b. odbyło się roczne zebranie koła śpiewaków polskich „Lutnia“ w Gelsenkirchen, na którem oprócz innych spraw uskuteczniono obór zarządu. Zostali obrani następujący członkowie: Fr. Kurasiak przewodniczącym, M. Pospiech zast., K. Suplicki sekretarzem, B. Wilkowski kasyerem, A. Gulczyński bibliotekarzem, A. Kranc i N. Suplicki ławnikami. Wszelkie listy tyczące się Koła prosimy do lokalu towarzyskiego nadsyłać, który się znajduje u pana J. Vogel.

**Burg** pod Magdeburgiem. W Burgu przebywał w przeszłym tygodniu ksiądz proboszcz Fethke z Wiela w Prusiech Zachodnich, aby Rodaków tutejszych, którzy po większej części z dyecezyi chełmińskiej pochodzą wysłuchać spowiedzi św. i pokrzepić na duchu słowem ojczystem. Do spowiedzi św. przystąpiło około 200 osób. Dnia 9 maja odbyło się zaś u nas Bierzmowanie, który to Sakrament około 125 osób przyjęło. Ks. proboszczowi Fethke'mu za poniesione dla dobra naszego trudy składamy niniejszem najserdeczniejsze „Bóg zapłać!“
M. W.

Tyle piszą nam z Burgu. Polakożercza „Deutsche Ztg.“ donosząc o tem, pisze: „Dobry proboszcz z czystej miłości chrześciańskiej odbywa daleką podróż koleją żelazną. Ponieważ niżsi duchowni katoliccy nie są tak uposażeni, żeby mogli kosztowne odbywać podróże, godziłoby się zapewne stawić pytanie, czy istnieje kasa, z której na takie podróże się płaci, kto tę kasę założył i kto ją utrzymuje.“

Jeśli korespondent do „Deutsche Ztg.“ sam przyznaje, że ks. proboszcz odbył daleką podróż z czystej miłości chrześciańskiej, sam sobie się sprzeciwia, kiedy jeszcze o jakąś kasę się zapytuje. I cóż go to zresztą obchodzi?

## Walka dawna.

Od Kaina i Abla począwszy wojuje jeden człowiek z drugim, jedna rodzina z drugą, jeden naród z drugim. Jest to nie po Bożemu, nie po chrześciańsku, ze szkodą ludzi i spraw ludzkich, przeciw miłości bliźniego, przeciw miłemu pokojowi, lecz jest, było i pewnie będzie.

Od kiedy znane są dzieje ludzkości, to też donoszą o tem, że Niemcy wojowali przeciw Słowianom, a mianowicie przeciw Polakom. Zawsze Niemcy zaczepiali, a Słowianie Polacy się tylko bronili. Krzyżacy, zakon rycerski niemiecki, niszczyli i mordowali Słowian pod pozorem, że ich chcą nawracać na chrześciaństwo, mordowali, palili niszczyli z mieczem w ręku a z krzyżem na szatach.

Całe prawie królestwo dzisiejsze pruskie, mianowicie Pomerania, Brandenburgia, Prusy wschodnie i zachodnie, a do tego Meklemburgia, kraje ku Hamburgowi nad Elbą (Łabą), to wszystko było zamieszkałe przez Słowian. Niemcy ich wyniszczyli, kraje sobie zabrali, co nie zabito, to zniemczało.

Walka Niemców przeciw Słowianom trwa bez przerwy aż do naszych czasów. Aby zrozumieć to, co się teraz dzieje, trzeba spojrzeć na to, co się działo przed wiekami. Kto wie i czyta, co Niemcy dawno robili ze Słowianami i Polakami, ten się nie będzie dziwił temu, co dzisiaj Niemcy robią.

Z pokolenia na pokolenie z niemiecką krwią idzie hasło: wytępić albo zniemczyć Słowian, Polaków. W różny sposób prowadzi się walka, dawniej mieczem, dziś za pomocą nauki, pieniędzy, kapitałów, kolonizacyi, piórem.

Niemcy mają we walce po swej stronie wszelkie środki ludzkie, są liczniejsi, zorganizowani, mają całe państwa za sobą, mają więcej nauki, kapitału, są przebiegli i sprytni. Polacy dobroduszni, są mniejsi liczbą, ubodzy, mniej oświeceni, podbici, wszystko luzkie przeciw nim — tylko Bóg i prawo Boskie jest z nimi. Byle Polacy trzymali się Boga i prawa Jego, byle w zgodzie byli, byle byli cnotliwi i oświeceni, to nie zginą. Jak Bóg wyrwał słabego i nielicznego Izraela z rąk przeciwników, tak i Polakom może dopomódz w sposób, o jakim nikt nie myśli z ludzi.

Walka niemczyzny przeciw polskości toczy się też na G. Śląsku. Już niemczyzna zagarnęła wszystkich wyższych i bogatszych, od książąt Piastów śląskich począwszy, aż do dzisiejszych Polaków zniemczałych. Teraz niemczyzna chce pożreć i lud. O to chodzi. Tem się wszystko tłómaczy. Jak szeroko niemczyzna tak i protestantyzm zalał Słowian.

## ODEZWA
### Towarzystwa imienia Adama Mickiewicza.

Istniejące od lat dwunastu we Lwowie Towarzystwo im. Adama Mickiewicza gromadzi w swej bibliotece wszystko, co w jakimkolwiek pozostaje stósunku do dzieł i żywota naszego nieśmiertelnego poety. Ponieważ jednak Towarzystwo rozporządza tylko skromnemi funduszami, a bieżący rok jubileuszowy przyniósł już i przyniesie jeszcze niewątpliwie sporą wiązankę przeróżnych pism i artykułów, działalności i czci Mickiewicza poświęconych, przeto w imieniu Towarzystwa apelując do patryotyzmu rodaków, zwłaszcza pp. Redaktorów pism polskich prosimy, by wszystkie tego rodzaju dzieła, broszury, artykuły i programy obchodów, choćby tylko przygodne, zechcieli przesyłać do biblioteki Towarzystwa na ręce jego bibliotekarza dr. Kornela Hecka we Lwowie ulica Sapiehy l. 21 (lub IV gimnazyum). Ufamy, że szanowni rodacy zrozumieją ważność podobnego zbioru i nie zechcą pozwolić, aby te rozproszone objawy czci dla twórcy „Pana Tadeusza“ zaginęły bezpowrotnie dla przyszłych naszych pokoleń.

Redakcye wszelkich pism polskich, gdziekolwiek wychodzących, upraszamy o łaskawe przedrukowanie niniejszej odezwy.

Z wydziału
Towarzystwa imienia Adama Mickiewicza.

## Rozporządzenie ministerstwa wojny.

„Deutsche Ztg.“ donosi, co następuje: „Nie tajne rozporządzenie“ ministerstwa wojny z 23 kwietnia 1898 r. przepisuje: „Są powody, aby wedle możności ograniczyć przekazywanie ogłoszeń urzędowych gazetom, które służą polskim interesom, albo starają się je popierać, jak np. „Posener Zeitung“. Administracya wojskowa ma tego rodzaju gazet używać na wzmiankowany cel o tyle tylko, o ile to nieuniknionem czyni wojskowemi albo ekonomicznemi interesami nakazany wzgląd na dostateczne rozprzestrzenienie każdorazowego ogłoszenia.“

„Z przyjemnością — dodaje „D. Ztg.“ — przyjmujemy do wiadomości to rozumne i odważne rozporządzenie.“

„Posener Ztg.“ przypuszcza, że ministerstwo takiego zakazu wydać nie mogło.

O tem samem rozporządzeniu pisze „Germania“:

„Zupełnie nie pojmujemy tego rozporządzenia. Ogłoszenia władz wojskowych mają przecież, jak spodziewać się należy, służyć wyłącznie „interesom wojskowym i ekonomicznym“; albo czy może je się fabrykuje po części w tym celu, żeby odnośni autorowie w ich redagowaniu się ćwiczyli, a publiczność niemi się budowała? Ponieważ tego przypuszczać nie można, nie pojmujemy, coby to rozporządzenie miało znaczyć. Żyjemy w kraju, w którym istnieje powszechny obowiązek wojskowości. Wszyscy w wojsku mają służyć bez różnicy języka i zapatrywania. Ale odtąd miałaby wielka część rezerwistów, którzy abonują polskie albo przychylne Polakom pisma, nie czytać ważnych ogłoszeń dla tego, że polityczny kierunek tych pism nie zgadza się z nową polityką rządu względem Polaków. Władze wojskowe nie powinny mięszać się w sprawy polityczne; spodziewamy się, że co do tego tajnego rozporządzenia jak najprędzej rząd ogłosi odpowiednie oświadczenie.“

## Ziemie polskie.

### * Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

**Borzestowo.** Proces o odmawianie Różańca św. Donosiliśmy niedawno temu, iż w Borzestowie, pow. kartuzki, pewien właściciel, w którego domu zbierali się ludzie celem odmawiania Różańca św., otrzymał za to mandat karny. Sprawa ta rozegrała się w tych dniach przed sądem ławniczym w Kartuzach.

Otóż przeciw właścicielowi Gorlikowskiemu z Borzestowa — o niego to bowiem chodziło — wytoczono proces o to, iż bez pozwolenia policyjnego zezwolił na odbywanie się zebrań w swoim domu. Oskarżony przyznał, iż przez kilka niedziel ubiegłej zimy zbierało się u niego 15—18 osób celem wspólnego odmawiania Różańca św. po polsku. To działo się atoli tylko z tego powodu, iż żona jego była chorą i modlono się do Najśw. Panny Maryi o pośrednictwo. Zresztą nie omawiano żadnych innych spraw.

Po przesłuchach świadków podtrzymywał jednak prokurator skargę i wniósł o 20 mr. kary odn. 4 dni więzienia i nałożenie na oskarżonego wszystkich, dość znacznych kosztów sądowych. Sąd jednak nie mógł nabyć przekonania, jakoby tu chodziło o zebranie w myśl prawa i dla tego uwolnił oskarżonego od winy i kary.

**Z Lubawy** donoszą „Gaz. Codz.“, iż nauczyciel religii przy miejscowem gimnazyum, ks. dr. Klebba, odrzucił polsko-niemiecki katechizm, przeznaczony dla uczni wszystkich

szkół dyecezyi chełmińskiej, a zaprowadził na miejsce jego katechizm archidyecezyi kolońskiej, drukowany li tylko w języku niemieckim. Oprócz tego każdy uczeń przysposabiający się do Sakramentów św. zobowiązany (?) jest abonować tygodnik nadreński p. t. „Maiglöcklein".— Uczniowie gimnazyum lubawskiego są prawie wyłącznie Polakami. — Rozporządzeniem p. rektora tegoż gimnazyum także i lekcye języka polskiego zostały dla trzech niższych i tyluż klas wyższych razem z dwóch na jednę godzinę tygodniowo zmniejszone. Z tych powodów młodzież polska chętnie przenosi się do innych gimnazyów.

**Starogard** 10-go b. m. w południe spadł tu grad. Na szczęście gradobicie trwało tylko 5 minut. — W Mirotkach zniszczył pożar stajnię i dom mieszkalny robotnika Małkowskiego.

**Gdańsk** Handlarz Wojciechowski z Wysina został 7-go b. m. po kilkodniowych rozprawach przez sąd przysięgłych na śmierć skazany za morderstwo.

**Żarnówiec,** (powiat pucki). Dnia 10 b. m. odbyło się uroczyste wprowadzenie czcigodnego ks. proboszcza Franciska Laffonta na probostwo żarnowieckie; komisarzem biskupim był ks. dziekan Dąbrowski z Wejherowa, a reprezentantem patronatu królewskiego landrat Albrecht z Pucka.

**Z Swieckiego.** Liczba robotników wychodzących na obczyznę w powiecie przybiera coraz to większe rozmiary. Podczas kiedy przed trzema laty około 600 osób, stojących pod kontrolą wojskową, odmeldowało się w obce strony na robotę, w tym spozimku było ich około 1300. Przypuszczają, iż ogólna liczba wychodźców z powiatu, włącznie kobiet i dzieci, wynosi 12000 osób.

### * Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

**Poznań.** O — 90 fen. Przed tutejszą izbą karną toczył się wczoraj następujący proces. W dniu 15 grudnia r. z. skradły księciu sasko-koburskiemu-gotajskiemu trzy kobiety z jego majątku Nowej Wsi pod Kaźmierzem za — 90 fen. drzewa sosnowego. Sąd ławniczy skazał oskarżone na zapłacenie księciu 90 fen., a nadto na 3 marki kary. Dwie kobiety zadowoliły się wyrokiem, trzecia wniosła rewizyą, którą jednak izba karna wczoraj odrzuciła.

**Wschowa.** W zeszły wtorek wydarzyło się tutejszemu radzcy ziemiańskiemu p. Alsen nieszczęście. W czasie bowiem przejażdżki spłoszyły się konie od nadchodzącego pociągu i w szalanym pędzie biegły na zamkniętą baryerę. Szczęściem jednakże tuż przed baryerą udało się woźnicy konie zatrzymać, ale powóz się przewrócił w rów, skutkiem czego wypadł pan landrat wraz z małżonką i podczas gdy tenże wyszedł z nieszczęścia swego cało, małżonka jego uszkodziła sobie znacznie prawą rękę. Woźnica nie doznał żadnych obrażeń.

**Jaraczewo.** W zeszłą środę spłoszyły się tutaj konie gospodarza Bąka z Łowęcin, które zaprzężone były do naładowanego drzewem wozu. Bąk widząc niebezpieczeństwo, w jakiem się parobek jego znajdował, przyskoczył spiesznie i pochwycił konie za uzdy, przez co wybawił wprawdzie sługę swego z niebezpieczeństwa, ale równocześnie sam w nie wpadł. Konie bowiem przestraszone wspięły się, przez co Bąk stracił równowagę i obalił się, i pobiegły dalej a wóz z całym ciężarem przeszedł przez nieszczęśliwego gospodarza, który odniósł tak ciężkie obrażenia, że wątpią o utrzymaniu go przy życiu.

**Kościan.** Na budowę szkoły katolickiej w Racocie w Kościańskiem nadesłał gminie szkolnej książę Bernard sasko-wajmarski 1500 m.

**Sroda** W dobrach Piątki pod Srodą, nabytych przez komisyę kolonizacyjną, urządzono w dawnym zamku szpital i osadzono w nim dyakoniski.

### * Ze Slązka czyli Starej Polski.

**Stare Koźle.** U gospodarza Andrzeja Olszynki powstał pożar w domu mieszkalnym, który zgorzał do szczętu.

**Kochłowice.** Górnik Kremser na kopalni Hugozwang spadł z kosza do szybu i był na miejscu trupem.

**Król. Huta.** Właściciel domu Jakób Buhl przechowywał w piecu 8200 marek. Buhl sądził, że pieniądze będą tam przed złodziejami bezpieczne, ale grubo się omylił, bo niedawno temu spostrzegł, że pieniędzy w piecu nie ma. Dotąd nie zdołano wypośrodkować, gdzie się pieniądze znajdują, względnie kto je zabrał.

**Bytom.** Nieszczęście spotkało chałupnika Macieja Strzelczyka z Kozłowej góry na szosie między Rozbarkiem a Szarlejem. Jadąc bardzo szybko, uderzył o drzewo i wypadł z woza, łamiąc sobie rękę i raniąc się ciężko na twarzy.

**Rydułtowy.** W nocy z wtorku na Srodę powstał w niewyjaśniony dostatecznie sposób pożar u chałupnika Burdy, który w krótkim czasie zamienił w popiół dom mieszkalny i stodołę.

**Gliwice.** Podmistrz mularski Simonides z Szobiszowic oraz 30 mularzy postanowili pojechać do Kiau Czau. Poczyniono już odnośne kroki w celu uzyskania legitymacyi na podróż i każdy z uczestników dziś już jak najmocniej jest o tem przekonany, że po krótkim czasie powróci do Europy jako bogaty człowiek. Oby nadzieje ich nie zawiodły.

## Wiadomości ze świata.

**Berlin.** Centrum ogłasza w gazetach katolickich odezwę wyborczą, w której podnosi z naciskiem to, że starało się usilnie usunąć resztki walki kulturnej w ustawodawstwie i administracyi i tak zapewnić ludowi katolickiemu stanowisko prawne, aby uczynić niemożliwem powtórzenie się walki kulturnej. Odezwa ubolewa nad istnieniem ustawy przeciw Jezuitom, podnosi to, że uzyskano dwuletnią służbę wojskową bez nowych podatków, wyliczając inne projekty, za któremi centrum głosowało. Niewykonalnym propozycyom agrarnym oparło się stronnictwo katolickie. Centrum nie zna przymusu frakcyjnego, ztąd pochodzi odmienne głosowanie w sprawie floty. Co do celu, jak zaznacza odezwa, było centrum zgodne, różniło się tylko co do wyboru sposobów osiągnięcia celu, ale pojedyńcze kwestye sporne nigdy nie będą stanowić powodu do zachwiania istnienia lub zgody centrum. Dalej zapisuje odezwa to, że i polityka skupiania zmierza do wyparcia centrum z miarodawczego stanowiska w parlamencie, wreszcie, że „walka przeciwko nienawiści do wiary i mrzonkom socyalnej demokracyi, przeciwko wrogiemu Kościołowi liberalizmowi i owemu konserwatyzmowi, który nie odmawia sobie jednostronnej polityki interesów i celu swego szuka w ograniczaniu swobód i praw ludu, wymaga nadal istnienia frakcyi centrum". Wezwaniem do zgody w walce za „prawdę, wolność i prawo" kończy się odezwa centrum.

**Osnabruk.** W sprawie znanego strejku pod Osnakrukiem złożyło centrum do laski marszałka sejmu wczoraj interpelacyę, czy decyzya wyższego urzędu górniczego wyraża zapatrywanie rządu królewskiego i jakie stanowisko zajmuje rząd do poruszonej kwestyi? Interpelacya ma przyjść pod obrady w początku bieżącego tygodnia.

**Rottenburg.** 11 bm. wieczorem zmarł drugi Biskup niemiecki, ks. dr. Wilhelm Reiser z Rottenburga. Znajdował się na podróży wizytacyjnej w Ellwangen. Nieboszczyk byłby

# Po ciernistej drodze.

(Ciąg dalszy.)

— A ot ta, co stoi naprzeciw nas, niepotrzebna teraz nikomu, latem chowają pod nią zboże, które jesienią pan Lisiecki, właściciel tej wsi, kupcom sprzedaje — rzekło kilku, wskazując jakąś szopę; tworzył ją dach słomiany wsparty na czterech grubych belkach, ścian w niej nie było.

— Więc do roboty! — krzyknął wiarus — kto ma topór za pasem niechaj za mną idzie.

Skoczyło za nim kilku i w przeciągu kwadransa łoskot toporów rozległ się po polu śniegiem zasłanem, zachwiały się słupy dach podtrzymujące i runęła szopa, w chwilę zaś potem zaświeciło ognisko; otoczyli je wszyscy, nawet Dwernicki się przysunął, by rozgrzać skostniałe ręce i nogi, potem napili się wódki, wznosząc nią toast na cześć hojnej pani Borowskiej, następnie posilili się i ruszyli w dalszą drogę.

Po dwugodzinnym marszu dotarli do szerokiego gościńca, z którego trzy drogi się rozchodziły. Dwernicki kazał znowu zatrzymać się wojsku.

— Wartoby dowiedzieć się, czy mieszkańcy tutejsi nie widzieli Moskali — rzekł do Feliksa.

— Jakiś wędrowiec idzie ku nam, ten może udzieli nam jakich wieści — odparł Feliks i spiąwszy konia ostrogą, podjechał ku idącemu.

— Nie wiesz bracie, w której stronie są Moskale? — zapytał.

— Podróżny rzucił na niego ponure wejrzenie, lecz wskazał na lewo.

— Tam — rzekł krótko.

Feliks pospieszył z odpowiedzią do jenerała, a wkrótce wojska zwróciły się na lewo. Zaledwie uczyniły jednak kilka kroków, usłyszeli wołanie za sobą. Feliks przystanął, jakaś kobieta biegła za nimi, dając rękoma znaki niezrozumiałe, podjechał przeto do niej.

— O co wam idzie? — zapytał.

— A toż na zgubę lecicie — odparła głosem zdyszanym — droga, którą obraliście, pełna błotnistych parowów.

— Mówili nam, że tam Moskali znajdziemy; przeszli oni, przejdziem i my — odparł Feliks.

— Moskale za lasem na prawo — rzekła kobieta palcem ciemną dal wskazując.

Feliks z raportem do wodza pospieszył; Dwernicki kazał natychmiast zmienić kierunek marszu i wnet pokazało się, że kobieta miała słuszność. Zaledwie zwróciły się szyki w kierunku przez nią wskazanym, z gęstwiny padło kilka strzałów i Moskale ukazali się naprzeciw; zoczywszy wojska nieprzyjacielskie, powitali je rzęsistym ogniem.

— Do ataku broń! — zakomenderował jenerał — siedm przednich szwadronów naprzód marsz! marsz!

I ruszyła część wojska z miejsca galopem i rzuciła się na wroga, strzałami na strzały odpowiadając.

Moskale obliczyli wzrokiem lecących ku nim, a widząc, że liczniejsi od nich, poczęli pierzchać.

— Na karki im! — krzyknął Feliks i wysunął się naprzód z dobytym pałaszem; za nim kilku podążyło, pędzą co koń wyskoczy i już, już doganiają, gdy wtem jeden z oficerów rosyjskich zawrócił konia.

— Brać ich żywcem! huknął na swoich i wkrótce tłumy Moskali otoczyły garstkę nacierających.

— Krzycz pardon! miateżnik! — woła oficer, przyskoczywszy do Feliksa.

On piką pierś mu przeszywa i walczy dalej. Wrzasnęła dzika chmara, otacza ciasnem kołem śmiałka i jego towarzyszy, coraz mniej bratnich twarzy widzi koło siebie, nie traci jednak odwagi, to szablą, to pięścią usuwa tych, którzy skaczą mu do gardła, na pikę nie ma już miejsca, zrozumiał, iż chcą go żywcem pojmać, że lada chwila może to nastąpić, więc pierś nadstawia, bo woli umrzeć, niż do niewoli się dostać... Wtem poza nim rozlega się wołanie:

— Na pomoc bratu!

Słowa te dodają mu odwagi, walczy jeszcze dzielniej, bo nadzieja zbudziła się w jego sercu, że może wyjdzie szczęśliwie z tej matni... Przypadli swoi i rzucili się z szablami na rój, który go otoczył; kłując i rąbiąc na prawo i lewo, wzbudzili powtórny popłoch wśród Moskali, poczynają pierzchać, a Feliks słyszy znajomy głos:

— Jeśliś ranny, uchodź!

— To Halski, więc jemu życie zawdzięczam, — pomyślał i zwrócił się do niego wzruszony.

— Jam nie ranny, — odparł — pogonię jeszcze z tobą za nimi.

I popędzili razem ścigając wroga, dopokąd nie zniknął im z oczu. Gdy zatrzymali się wreszcie, Feliks wyciągnął dłoń do Halskiego.

— Teraz my przyjaciółmi na zawsze, — rzekł wzruszony.

Uradowany powtórnem zwycięstwem jenerał, kazał rozbić namioty, rozpalić ogniska i sutą wieczerzę przygotować, Halskiego zaś wysłał na zwiady, aby się dowiedział, z czyim oddziałem walczyli. Niebawem powrócił on z wiadomością, że Rosyanie, z którymi niedawno walczyli, należeli do Kreutza, który obozem stoi pod Koziemnicami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

13 bm. skończył 63 rok życia. Biskupem był od roku 1886, początkiem jako koadjutor Biskupa Józefa Hefelego, który 1893 umarł.

**Wojna** hiszpańsko-amerykańska. Rząd marynarski w Waszyngtonie otrzymał z San Tomas następującą depeszę admirała Sampsona: „Część eskadry, znajdującej się pod mojemi rozkazami, przybyła dzisiaj (w czwartek) przed wschodem słońca przed San Juan. W Porcie nie spostrzegliśmy ani jednego nieprzyjacielskiego okrętu. Skoro się rozwidniło rozpocząłem atak na bateryę broniące miasta. Atak trwał trzy godziny i wyrządził wielkie szkody. Bateryę nieprzyjacielskie odpowiadały na nasz ogień, ale bez większego skutku. Na pokładzie okrętu „New-York“ poległ jeden żołnierz, a na całej eskadrze jest siedmiu rannych. Żaden okręt nie został poważniej uszkodzony. Sampson“.

W Madrycie ogłoszono zaś następujący telegram z Hawany: „Według depeszy jenerała Maciasa, przesłanej marszałkowi Blanco, pod San Juan przybyło w czwartek rano jedenaście nieprzyjacielskich okrętów i rozpoczęło bombardowanie bez zapowiedzenia. Walka zacięta trwała do 9 godziny rano. Nie wyrządzono nam znaczniejszych szkód, ani nie ponieśliśmy też większych strat.

Każda strona stara się przedstawić wynik bitew w korzystnem dla siebie świetle, aby przez to działać uspakająco na lud.

**Z Rzymu** donoszą, iż prezydent ministrów, Rudini, po przejrzeniu materyału, zebranego w sprawie rozruchów włoskich, przyszedł do przekonania, że przygotowaną była zorganizowana rewolucya, zamierzająca owładnąć Lombardyę, w celu zamienienia jej na republikę na sposób szwajcarski.

## Z różnych stron.

**Hordel.** Stefan Buchwald, zatrudniony w kopalni „Pluto“ nakładaniem koksu został niebezpiecznie pognieciony.

W **Altendorn** osiądą niebawem OO. Franciszkanie.

**Elberfeld.** W piątek podczas burzy, jaką tu mieliśmy, uderzył piorun we wielki komin fabryki farb Beyera i obalił go, przez co 3 osoby zostały zabite, a trzy poranione. Tak samo uderzył piorun w komin fabryki chemicznej Neuhausa. Tam 3 osoby zostały pokaleczone.

**Alstaden.** Aby zapobiedz zbyt licznym uroczystościom uchwalono, aby w razie, gdyby jaka uroczystość dwa dni trwać miała, za drugi dzień pobierać podatek aż do 150 m.

**Bochum.** Na sobotniem zebraniu starszych knapszaftowych i zastępców kopalń zostały nowe ustawy knapszaftowe przyjęte. Zastępcy kopalń głosowali wszyscy za ich przyjęciem, a ze starszych knapszaftowych było 157 za a 78 przeciwnym ustawom.

**Schalke.** Górnicy Szymon Wadlau i L. Egert zostali okaleczeni w kopalni „Consolidation“

**Ueckendorf** W kopalni „Königsgrube“ pokaleczyłz obrywające się węgle górnika Jana Hausmanna.

**Guennigfeld.** Górnikowi Teodorowi Bauer spadły w kopalni „Pluto“ kamienie na rękę i niebezpiecznie ją przygniotły.

**Essen.** Pan Krupp ofiarował 100 tysięcy marek na budowę sali w parku miejskim.

**Paderborn.** Tutejsze seminaryum duchowne liczy 216 studentów, z tych w pierwszym roku 65, w drugim 48, w trzecim 53, a w ostatnim 50. Po za granicami dyecezyi s'ucha teologii 24 kleryków.

**Straubing.** Zamach na kapłana przy ołtarzu wykonano w Straubing w Bawaryi w zeszłą niedzielę. Gdy tamtejszy ks. proboszcz Scheubeck, poseł do sejmu, odprawiając sumę, czytał ostatnią ewangielię napastnik z prawej strony presbyteryum wystrzelił kilka razy z rewolweru, potem z nożem w ręku rzucił się na kapłana, ale się potknął, upadł, i ujęto go. Ks. proboszcz Scheubeck żadnej nie otrzymał rany.

**W sprawie** domów towarowych. Gazety berlińskie donoszą, że rząd istotnie zamierza opodatkować wyżej wielkie domy towarowe. W czwartek przyjmował minister skarbu deputacyę berlińskiego związku handlu i przemysłu. Członkowie deputacyi oświadczyli się za tem, aby wielkie przedsiębiorstwa wyżej opodatkowano na rzecz dochodów komunalnych, a zarazem zmniejszono podatek dla mniejszych przedsiębiorstw. Minister skarbu zaprosił na środę 18 b. m. na naradę liczny zastęp rzeczoznawców z handlu i przemysłu.

**Wypadek** w podróży cesarskiej. Pociąg, którym cesarz jechał w sobotę do Lotaryngii, zatrzymać się był zniewolony całą godzinę pomiędzy Sondersleben i Hettstedt, ponieważ zepsuła się lokomotywa. Cesarz, który wysiadł z pociągu i przekonał się o przyczynie wypadku, niezmiernie był oburzony, że nadzwyczajny pociąg cesarski ciągnęła jedna tylko lokomotywa. Oburzenie swoje objawił cesarz w ostrych słowach inspektorowi kolejowemu, nakazując, aby pociąg cesarski stale był zaopatrywany w dwie lokomotywy.

## Rozmaitości.

**Przygoda.** Dwaj bracia z Juterbogk, których nazwisko Linde, wracali do domu z podróży koleją żelazną przez Linde, miasteczko wejmarskie. Kiedy na stacyi urzędnik kolejowy otworzywszy drzwi wagonu, w którym siedzieli pocziwi bracia, zawołał tonem rozkazującym: „Linda! wysiadać!“ bracia Lindowie usłuchali rozkazu. Za chwilkę pociąg ruszył bez nich, nim się mogli domyśleć, czemu im właściwie wysiadać kazano. — Opowiadają sobie, iż podobną przygodę miał przed paru laty żydek z nad granicy Austryi, który nazywał się Laband. Jechał do Wrocławia od Mysłowic, dobrze mu znanej stacyi. W Łabędach woła urzędnik: „Laband! aussteigen!“ Więc żydek myśli sobie, co to za uprzejmi urzędnicy, kiedy na niego tak uważają i tak się już o niego starają, aby się szczęśliwie do Wrocławia dostał. Wiadomo, że w Łabędach niektóre pociągi się krzyżują, to znaczy, prawie o tym samym czasie przyjeżdżają pociągi od Mysłowic i od Wrocławia. Gdy tedy za parę minut pociąg z Kędzierzyna nadjechał, wołali na razie urzędnicy: Einsteigen (wsiąść)! Żydek Laband pyta się: Laband einsteigen? (Czy Laband ma wsiadać?) — A jakże — odpowiedział mu urzędnik. Więc Laband wsiada zadowolony z takiej nadzwyczajnej troskliwości, ciesząc się, że niedługo zobaczy Wrocław. Pociąg staje w Mysłowicach. Urzędnicy wołają: Alles aussteigen! (Wszyscy wysiadać!) Laband wysiada w myśli, że to już Wrocław. Lecz — o dziwo — jakoś znany mu ten dworzec. Ogląda się na wszystkie strony — aż w końcu pyta się kogoś, co to za miasto. Gdy mu powiedziano, że to Mysłowice, początkowo nie chciał uwierzyć. Dopiero mu ktoś wskazał napis na budynku. Wtenczas zachodził w głowę, jak się to stać mogło, że zamiast do Wrocławia, zawieziono go z powrotem do Mysłowic. I bardzo się gniewał na pruską kolej, która mu takiego psikusa wyrządziła.

## Nabożeństwo polskie.

Od południa 17 maja do poł. 18 maja w **Gerthe.** Od poł. 18 maja do poł. 19 maja w **Sodingen.** Od południa 19 maja do poł. 20 maja w **Horsthausen.**

Dnia 18 maja rano sposobność do spowiedzi świętej w **Gerthe.**

Kazanie polskie w **Sodingen** po południu o godzinie 1 w Wnieb. Pańskie.

Kazanie polskie w **Horsthausen** po południu o godzinie 4 w Wnieb. Pańskie. *O. Korneliusz.*

## Nabożeństwo polskie.

Od południa 18 maja do poł. 21 maja w **Essen.** Od poł. 21 maja do poł. 24 maja w **Bochum.** Od południa 21 maja do południa 22 maja spowiedź w kościele klasztornym w Bochum. **22** maja o godzinie $^1/_2$9 msza św. śpiewana z kazaniem. 22 maja po południu o 4 godzinie nabożeństwo polskie z kazaniem w kościele klasztornym. Od rana 23 maja do południa 24 maja sposobność do spowiedzi św. w kościele Panny Maryi.

## Nabożeństwo polskie.

Sposobność do spowiedzi w języku polskim co dzień o godzinie 7 w kościele Panny Maryi (Marienkirche) w Bochum, z wyjątkiem niedziel i świąt. Gdyby mnie w kościele nie było, proszę się zgłosić do mego mieszkania obok kościoła (Marienplatz 23 na dole).

*Ks. Kleinsorge.*

## Nabożeństwo polskie w Bruchu.

Od poniedziałku 9 maja aż do Wniebowstąpienia Pańskiego będzie codziennie przed i po południu sposobność do spowiedzi świętej dla Polaków.

W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego będzie wspólna Komunia święta Towarzystwa św. Michała, dla tego 18 maja tylko członkowie wymienionego Towarzystwa mogą iść do spowiedzi. Wszyscy inni Polacy winni w poprzednie dni skorzystać jak najrychlej ze sposobności.

Ks. Overmann, proboszcz.

## Doniesienia kościelne.

We wszystkie dni powszednie rano około 7 godziny wszyscy Polacy mają sposobność do przyjęcia św. Sakramentów w kościele parafialnym w Ueckendorf.

W niedziele zaś i w święta, jak i po południu przed temi dniami Polaków z obcych parafij słuchać nie mogę.

*Ks. Fryd. Drescher*, wikary.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.